Rok XXXI. Piotrków, dnia 15 (28) Czerwca 1903 r. № 26.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop 60
półrocznie . . . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Dopłata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyja, Administracyja i Drukarnia „Tygodnia" mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

4.

IV Zjazd przemysłowców górniczych
Królestwa Polskiego.

(Dokończenie).

Drugi referat p. Kondratowicza, omawiający również bezpieczeństwo w kopalniach dotyczył zastosowania nafty w lampkach i latarkach, używanych przy robotach podziemnych.

System lamp górniczych zupełnie nie odpowiada używaniu do nich nafty, wskutek tego podziemia napełnione są ciągłym kopciem, który przy gazowych wyziewach zwiększa niebezpieczeństwo wybuchu, a w każdym razie jest szkodliwy dla płuc pracującego. Nie należy nafty używać.

Dobrowolna jednak zgoda nie doprowadzi tego do skutku ze względu na taniość nafty, bo zawsze znajdą się tacy, którzy kopiejkową oszczędność wyżej postawią aniżeli zdrowie i bezpieczeństwo ludzi oddających swą pracę dla dobra właściciela kopalni; wobec tego—należałoby wyjednać u władzy zakaz używania nafty i obmyśleć środki, jakie oddziaływaćby mogły na zniżkę innych materyjałów świetlnych.

Streszczając się, referent przedstawił następujące motywy swego wniosku:

Wyjednać: 1) aby używanie nafty w kopalniach było wzbronione:

2) aby materyjał do oświetlania robotnik (o ile w kopalni utrzymanie światła należy do robotnika) mógł kupować po cenie normalnej i

3) aby za przekroczenie wyjednanego przepisu pociągano do odpowiedzialności na mocy paragrafów, omawiających przestępstwa, wynikające z niezastosowania środków ostrożności.

Referat, po dłuższem omówieniu postanowiono oddać do szczegółowego rozpatrzenia radzie, która po rozpatrzeniu wniosku i po opatrzeniu swemi komentarzami prześle go centralnemu dozorowi górniczemu z prośbą o wyjednanie przepisu.

8) Stan naszego przemysłu żelaznego.

Ciekawy referat, pod powyższym tytułem przedstawił zebranym delegatom p. Popowski, który po omówieniu warunków rozwoju przemysłu żelaznego w Cesarstwie, zwrócił głównie uwagę na nasze huty żelazne, zaznaczając, że przechodzą one większy niż Kaukaz i Ural kryzys, tylko, że kryzys ten—zdaniem mówcy—nie jest dla nas uciążliwy, bo umiemy się dostosowywać do warunków i okoliczności.

Jak wielki przełom zrobił kryzys metalurgiczny, w stosunkowo niewielkim okręgu górniczym Królestwa Polskiego—o tem najlepiej powiedzą cyfry:

Na rok 1900 zapasu powstało 4,6000 pudów.
W roku 1900 przysposobiono 19,000 pud. żelaza
„ 1901 „ 23,000 „ „
„ 1902 przys. już tylko 20,700 „ „
Na rok 1903 zapasu pozostało 5,500 „ „
co oznacza, że przy małej wytwórczości zapas zwiększył się bardzo jeszcze, niż w r. 1900.

Jeżeli teraz chcemy sprawdzić ile ludzi straciło kawałek chleba—oto tabliczka, która dosadnie nas poinformuje:

W r. 1900 w 25 hutach pracowało 15,888 ludzi
„ 1901 „ 16 „ „ 13,450 „
„ 1902 „ 12 „ „ 10,850 „

Na to, że kryzys metalurgiczny dał się w Królestwie Polskiem najwyraźniej we znaki złożyło się bardzo wiele przyczyn:

a) cło na żelazo zagraniczne zostało zmniejszone;

b) obstalunki rządowe z każdym rokiem się zmniejszają i obecnie wynoszą 15 %, gdy lat temu kilkanaście wynosiły 40—50%, całej wytwórczości.

c) niezbyt wygodne położenie geograficzne zagłębia Sosnowieckiego i Dąbrowieckiego pod względem strategicznym.

W dalszym ciągu swego referatu mówca zaznaczył, że na polepszenie przemysłu górniczego u nas bez zmiany obecnych warunków liczyć nie można, ponieważ koleje nie powiększają naszym hutom zamówień; na wywóz do Syberyi liczyć również nie możemy, ze względu na odległość, a prywatne zapotrzebowanie w ostatnich latach zmniejszają się stale o 3 % —4 % — wskutek bliskiego sąsiedztwa Niemców, którzy nam odbierają nawet nadzieję na pogodniejszą, jaśniejszą przyszłość.

W konkluzyi referatu p. Popowski wskazał następujące środki, mogące wyjednać zmianę warunków, w jakich znajduje się obecnie przemysł żelazny.

Wyjednać zniżenie taryfy na rudę, przybywającą z nad Donu (z Krzywego Rogu).

Prosić o udzielenie krajowym hutom i fabrykom obstalunków rządowych, co daloby się łatwiej wyjednać, gdyby utworzyć delegacyję zjazdu, przy departamencie podziału zamówień.

Postarać się o udzielenie syndykatom i towarzystwom rolniczym kredytu na podtrzymywanie drobnych fabryk maszyn i narzędzi rolniczych.

Wyjednać, aby rządowe zakłady nie starały się o dostawy prywatne.

Ułożyć instrukcyję o rządowych dostawach, dogodną jak dla jednej, tak i dla drugiej strony.

Postulaty p. Popowskiego zatwierdzono i przekazano radzie.

9) Komunikacyja wodna.

O komunikacyi wodnej mówił p. Stodulski, zaznaczając korzyści, jakie wodna komunikacyja wogóle, a w szczególności komunikacyja rzeczki Czarnej Przemszy z Wisłą, przynieść może dla przemysłu górniczego, tembardziej, że transport wodą jest o połowę tańszy.

Komunikacyja wodna u nas zwłaszcza w wielkiem znajduje się zaniedbaniu, że się tak dzieje — żałować należy, ale pracować w tym kierunku trzeba. Mówca, streszczając się, prosił zjazd o poparcie wniosków, dążących do umożliwienia spławu na rz. Czarnej Przemszy z Dąbrowy, Mysłowic i na Wiśle—do Zawichosta, oraz do założenia projektowanej na Wiśle pod Warszawą przystani, zaznaczając, że, ponieważ projekt przystani ma być wkrótce wysłany do ministeryjum, należałoby, aby rada sformułowała swe poglądy w tej sprawie i przesłała je jednocześnie z projektem w tym celu, by ministeryjum przy zatwierdzeniu planów, mogło wziąć pod uwagę interesy górnictwa.

Po za streszczonemi powyżej referatami na porządku dziennym minionego zjazdu było jeszcze kilka innych, które, jako specyjalne — mniej nas interesują, lub które zostały odrzucone.

Do tych ostatnich np. należał projekt utworzenia giełdy węglowej—co ze względu na stałość cen węgla jest zupełnie zbyteczne.

Do najbardziej specyjalnych referatów należał np. referat p. Strasburgera, dotyczący stowarzyszenia kołowego i pana Kontkiewicza, omawiający stan dróg w pow. będzińskim, który głównie interesował powiat będziński.

Prócz tego wygłoszono jeszcze kilka referatów, dotyczących kwestyj lokalnych, wykazano wiele wad w dostawie wagonów, w statystyce węgla i t. d.—wogóle omówiono wiele—co zaś rada zjazdu zrobi—to przyszłość powie. *Kazimierz Pollack.*

Z Pabijanic.
(Kor. ‹Tygodnia›).

Prawdopodobnie miasto nasze, po wielu podjętych staraniach przez grono dobrze myślących obywateli, zostanie przyłączone do piotrkowskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego(*). Nie od rzeczy więc będzie przypomnieć interesowanym, a u nas liczba ich spora, że według ustawy przy żądaniu pożyczek są wymagalne następujące dowody, o które (zwłasz-

(*) Sprawa przyłączenia innych miast do tutejszego Tow. Kred. znów ma podobno pewne widoki powodzenia. *(Przyp. Red.).*

cza wyłuszczone poniżej pod literami b, c, f) trzeba się zawczasu starać, gdyż potem przy nawale żądających, zwłoka będzie nieunikniona.

Ustawa opiewa, iż pragnący otrzymać pożyczkę od Towarzystwa obowiązany jest zeznać według wskazanej formy, we właściwej księdze hypotecznej akt przystąpienia do Towarzystwa, obejmujący wszystkie zobowiązania, z ustawy wypływające. Po zatwierdzeniu tego aktu przez wydział hypoteczny zapisanem zostaje w dziale IV wykazu hypotecznego ostrzeżenie o przystąpienie do Towarzystwa, które nie inaczej może być wykreślonem, jak za decyzyją Towarzystwa. Następnie właściciel nieruchomości występuje do Dyrekcyi Towarzystwa z podaniem o udzielenie mu na daną nieruchomość pożyczki, przyczem obowiązany jest dołączyć następujące dowody:

a) wypis wykazu hypotecznego, zawierający ostrzeżenie o przystąpieniu właściciela nieruchomości do Towarzystwa;

b) plan miejscowości z oznaczeniem istniejących na niej zabudowań, na które żąda się pożyczki;

c) wykaz pobieranych dochodów z nieruchomości;

d) świadectwo magistratu o ilości opłacanych z nieruchomości podatków skarbowych i miejskich;

e) świadectwo instytucyi asekuracyjnej na jaką sumę ubezpieczone od ognia zabudowania, na które się żąda pożyczka;

f) poświadczoną kopiję wykazu oszacowania owych budynków, sporządzonego przy ubezpieczeniu ich od ognia.

Pożyczki udzielane są na lat 35 wszakże w każdym czasie mogą być zwrócone przez dłużników częściowo, w ilościach nie mniejszych od 100 rubli i w okrągłych setkach, lub też całkowicie, przez wniesienie listów zastawnych z kuponami bieżącymi lub też gotówki. Jeżeli dłużnik w terminie nie uiści należnych od pożyczki procentów i kwoty na umorzenie długu, to mu się daje trzymiesięczna zwłoka, za opłatą wszakże za pierwsze dwa miesiące po ½% od sta, a za trzeci miesiąc zwłoki, do dnia zapłaty lub sprzedaży nieruchomości po 1% od sta od całej zaległej sumy.

Po nastąpieniu przychylnej decyzyi w sprawie przyłączenia tak Pabijanic, jak prawdopodobnie i innych miast gubernii tutejszej, ustawa Tow. Kred. miejskiego w Piotrkowie zostanie stosownie zmienioną i podaną do powszechnej wiadomości.

Kto dotąd nie posiada jeszcze hypoteki na swą nieruchomość, winien tymczasem postarać się o zaprowadzenie takowej, co wymaga zawsze kilkomiesięcznego czasu; przedewszystkiem bowiem, tylko na hypotekowaną nieruchomość można dostać pożyczkę Towarzystwa.

— **Mężowi wielkiego serca!** Pod tym tytułem «Ogniwo» tak omawia działalność Prusa z powodu rozpoczęcia zbierania składek na fundusz jego imienia:

W ciągu lat wielu Bolesław Prus uczył nasze społeczeństwo kochać ludzi. Jako powieściopisarz i jako feljetonista odznaczał się niezmierną wrażliwością na wszelkie bóle życia codziennego, na wszelką niedolę i wszelkie nieszczęście. Biegł na spotkanie każdemu cierpiącemu, przebaczał mu jego winy, a odsłaniał bóle. Nikt nie dorównał Prusowi pod względem uspołecznienia. Przypomina mi się opowieść Daudeta o człowieku ze złotym mózgiem. Kocha wietrzną kobietę; gotów poświęcić wszystko na zadowolenie jej kaprysów. Z mózgu swego wyrywa je ziarnko po ziarnku szlachetnego kruszczu, byleby tylko kapryśnica była szczęśliwą. Pozostało wreszcie jedno ziarenko — jedyne, a kiedy wietrznica zapragnęła trzewiczków, nieszczęsny wydobywa ostatni szczątek bogactw swoich, oddaje go, acz przypłaca własnem życiem czyn swój. Prus wydobywał z siebie wszystkie skarby serca swego, byleby służyć sprawie cierpiącego brata w narodzie; marnotrawił uczucie, nie pytając się kto woła pomocy. Ktoś potrzebował wsparcia — Prus nie pytał więcej.

A ucząc nasze społeczeństwo ukochania cierpiących, Prus wykazał inną wielką zaletę — odwagę przekonań. Umiał wierzyć, wierząc zaś stawać w obronie tego, co uznał za dobre i pożyteczne. Niejednokrotnie poglądy nasze rozchodziły się mocno, ale nawet w chwilach największej różnicy umieliśmy odróżniać Prusa od zastępów, w których się znalazł... i nieprzestaliśmy go szanować. Zdarzało się to rzadko; o wiele częściej byliśmy z nim całem sercem swojem. Ilekroć trzeba było podnieść głos w obronie pracy kulturalnej, oświaty ludu, był zawsze na wyłomie. W każdej sprawie donioślejszej występował, nie dbając o popularność. Jedynym źródłem jego poglądów była wiara — szczera wiara w ich pożytek i prawdę. Mylił się nieraz, ale błędy te były błędami człowieka dobrej wiary i dobrej woli.

Prus w ciągu całej swojej działalności pisarskiej krzewił namiętnie ideały oszczędności. Praktyka jednak życia jego jest w jak największym rozdźwięku z tą teoryją. Jest on wzorem uspołecznionego uczucia, a tacy ludzie bywają strasznie marnotrawni. Kochamy go nie za jego teoryję, jeno za praktykę codzienną.

I projekt stworzenia funduszu Prusa dostraja się do całej działalności tego wielkiego nauczyciela miłości. Wieloletnią pracą swoją przyczyni się do powstania funduszu, z którego nie weźmie osobiście ani grosza. Zabiorą go ci, którym oddał pracę swoją i poświęcił najlepsze uczucia — rodacy. Poczucie, iż nie jesteśmy niczyim dłużnikiem a tylko wierzycielem, jest zawsze największą nagrodą dla serc tej miary, co serce Bolesława Prusa.

Kronika Piotrkowska.

— **Zjazd.** W dniu dzisiejszym (tj. 28 czerwca) zjechali się do Warszawy na zebranie koleżeńskie prawnicy, którzy rozpoczęli studyja w 1869 roku w uniwersytecie warszawskim (bezpośrednio po zwinięciu szkoły głównej) i ukończyli je przed trzydziestu laty, to jest w roku 1873. O ile nam wiadomo, dwóch tylko obecnie prawników z owej doby przebywa w Piotrkowie, a mianowicie pp. Edmund Gerber i Stefan Młodowski.

— **Sędzia śledczy** do spraw szczególnie ważnych K. A. Aleksandrow wyjeżdża 4 lipca na urlop miesięczny. Zastępczo sprawy te prowadzić będzie sędzia śledczy I okręgu powiatu piotrkowskiego p. Edmund Gerber.

— **W szkole przygotowawczej** Emilii Dąbrowskiej rok szkolny ukończył się 26 czerwca. Nagrody otrzymali: Henryk Balary, Eugenija Krzemińska i Helena Szmelczyńska. Pochwały zaś: Jadwiga Gulińska, Krystyna Gulińska, Czesława Grzębo, Wacława Grzębo, Janina Kohn, Zygmunt Krzemiński, Janina Nowicka, Wanda Żakrzewska i Aleksandra Zienko.

— **Prezydent** miasta p. Sobieszczański otrzymał urlop zagraniczny na 28 dni; obowiązki prezydenta przez ten czas pełnić będzie zastępczo radca sekretarz magistratu p. Krzemieniewski.

— **W częstochowskiem gimnazyjum** męzkiem przyjmowane są w tym roku podania o dopuszczenie do egzaminów w klasach: wstępnej, 1-ej, 3-ej i 4-ej. W innych klasach miejsc wolnych niema.

— **Z Częstochowy** donoszą nam, że do władzy wyższej wystąpiono z podaniem o zatwierdzenie ustawy kasy *pogrzebowej*—i—że p. Jenerał-Gubernator zezwolił na wyasygnowane z kasy miejskiej Częstochowskiej 3998 rub. na wybrukowanie ulicy Szkolnej.

— **Z Częstochowy.** (Kor. «Tyg.»). Dnia 16 b. m. odbyło się w Częstochowie amatorskie przedstawienie, połączone z koncertem p. Maryi Kamińskiej - Latoszyńskiej, artystki śpiewaczki, na korzyść Tow. Dobroczynności. Pora, co prawda, była najniefortunniej wybraną, bo w ciągu kilku ostatnich tygodni było i przedstawienie amatorskie i zabawa w ogrodzie rezursy na kolonije letnie. Zdawało się też, że mało kto przyjdzie do teatru, tem więcej, że wiele osób już wyjechało. Nie było jednak wyboru, bo p. Kamińska, zaproszona przez p. Jurkowską, na ten dzień swój śpiew ofiarowała. I oto, wbrew wszelkim oczekiwaniom, przedstawienie bardzo dobrze się udało, teatr był pełen doborowej publiki, która wyszła z niego zupełnie zadowolona. P. Kamińska-Latoszyńska prześlicznie śpiewała następujące utwory: «Wędrowiec»—Szuberta, «Barkarolla»—Galla, «Serce pęka mi z bólu»—Maszyńskiego, «Wszystko mi jedno»—Sokołowskiego i kilka innych piosnek. Artystkę zarzucono kwiatami, a oklaskom nie było końca.

Amatorowie także bardzo dobrze odegrali 2 sztuczki: «Żywy nieboszczyk» Belly i «Ciotka na wydaniu» Blizińskiego. W pierwszej występowały: pani Biernacka, panna Głazek i p-na Koss, oraz panowie: Dobrucki, Jełowicki i Karol Wolfke. W drugiej p. Józefatowa Wolfke, p-na Heke, p. Geldner i p. Kwaśniewski. Programy sprzedawały: p. Biegańska i p-na Lüer, w towarzystwie p. Gryżewskiego i p. Dłużniewskiego. Bilety sprzedawał p. Uchnast.

Przynajmniej opłaciły się trudy urządzających—p. Emilii Jurkowskiej, p. Karola Wolfke i innych, bo z przedstawienia zebrało się przeszło 400 rb. brutto, a p. Ludomir Zaremba, pod wrażeniem mile spędzonego wieczoru dodał jeszcze rb. 100 na mający się budować własny dom Towarzystwa Dobroczynności. X.

— **Ze Szczercowa** piszą do nas:

Piękna myśl przekształcenia szkoły 1-klasowej miejskiej, na 2-klasową spełzła na niczem. Szczercowiacy, zachęceni przez Dyrekcyję Naukową Łódzką, uchwalili powiększyć gmach szkolny, przyjąć drugiego nauczyciela, i przez to błąkające się dzieci dla braku miejsca w szkole, dopuścić do korzystania z nauki. Szlachetne te jednak zamiary, zanikły jakoby z powodu niedostatecznych funduszów. Nauczyciel miejscowy za swoją pracę otrzymuje rocznie z kasy miejskiej 250 rb. a ponieważ rząd dopłaca 80, ogółem więc, otrzymuje 330 rb. Dyrekcyja Naukowa żądała od obywateli, aby oprócz powiększenia gmachu szkolnego dali pensyję drugiemu nauczycielowi, w ilości 400 rb. na co radni nie zdecydowali się, kasa bowiem miejska—jak powiadają—ma rocznie dochodu 1090 rb. kop. 80, i z kar za szkody w lesie miejskim kilkaset rubli. Nie zdecydowali się, a jednak żydzi szczercowscy za utrzymanie 5 swoich hederów płacą 2400 rb. a Tuszyn—jak doniósł «Tydzień»,—wydaje trzy części swoich dochodów na ten cel! B.

— **Z Łasku.** (Kor. «Tygodnia»). Na tutejszej stacyi dr. żel. Warszaw.-Kaliskiej panuje absolutny brak zdawkowej monety. Pasażer, mający rubla i chcący jechać np. do Pabijanic III lub II klasą za 23—35 kop. musi zrezygnować z podróży jeśli nie zdąży zmienić owego rubla u jadących pociągiem pasażerów; stacyja bowiem jest oddalona o 2 wiorsty od miasta i stoi na pustkowiu, tak że na miejscu nie może być ani mowy o zmianie.

Przy miejscowym kościele parafijalnym istnieje oddawna zadrzewiony kawałek ulicy oparkanionej, coś w rodzaju miniaturowego ogródka z kilku ławkami dla siedzenia; ale furtka jest stale zamkniętą, kto zaś jest w posiadaniu klucza dowiedzieć się nie można. Wartoby choć ten kąsek parku—jeżeli nb. nie jest prywatną własnością—oddać na użytek publiczności.

— **Na procesyi** Bożego Ciała w Pabijanicach katolicki chór kościelny śpiewał—według doniesienia korespondenta «Kur. Porannego»—po niemiecku, pomimo że katolików-niemców nie rozumiejących po polsku jest w Pabijanicach zaledwie kilkudziesięciu.

— **Straż ochotnicza w Tuszynie** czyni starania u władzy gubernijalnej o wyjednanie z Zarządu Ubezpieczeń zapomogi w kwocie rub. 600, potrzebnych na zakup sikawki i wozu rekwizytowego.

— **Z Tomaszowa** donoszą nam, iż podano tam prośbę do p. Gubernatora o wyjednanie pozwolenia utworzenia kasy posagowej, bez różnicy wyznania.

— **Dwa starożytne gmachy** w Rawie znajdujące się: zamek przez książąt Mazowieckich wystawiony i dawny konwikt OO. Jezuitów (później obrócony w połowie na szkołę początkową, w połowie na koszary) znajdują się obecnie w opłakanym stanie. Donosząc o tem, korespondent «Gaz. Pol.» wzywa tamecznych mieszkańców do należytego zaopiekowania się omawianemi budowlami.

— **W Łodzi,** na jesieni ma być otworzony «żłobek» dla podrzutków. Odpowiednia ustawa

została już opracowana i w tych dniach wniesiona zostanie do władz Tow. Dobroczynności, z prośbą o wyjednanie odpowiedniego pozwolenia. Pisma łódzkie, donosząc o tem, wzywają łodzian do jaknajliczniejszego zapisywania się w poczet członków «żłobka»; od materyjalnego bowiem poparcia tej instytucyi zależnym będzie jej rozwój.

— **Szkic planów** budynków szpitalnych, które mają stanąć w łódzkim lesie miejskim, został ukończony. Kosztorys wynosi 2 milijony blizko rubli.

— **Magistrat łódzki** otwiera z początkiem przyszłego roku szkolnego nową szkołę elementarną przy ul. Płockiej, a więc w dzielnicy, która dotąd takiej szkoły była pozbawioną.

— **Stacyja telegraficzna** w Łodzi ma być połączona bezpośrednio z dworcem kolei wiedeńskiej w Warszawie i stacyją w Aleksandrowie pogranicznym.

— **Budowa gmachu szkolnego.** Ministeryjum spraw wewnętrznych zezwoliło na wyasygnowanie z kasy miejskiej Łódzkiej 21598 rub., jako subsydyjum na budowę gmachu dla miejscowej szkoły rzemieślniczo-przemysłowej.

— **Łódzkie Towarzystwo Gazowe,** ukończyło kampanię, w dniu 31 marca r. b. Okazała się ona pomyślną dla akcyjonaryjuszów, proponowana bowiem przez Zarząd dywidenda wynosi 175 rubli od akcyi pięćsetrublowej.

— **Na brak chleba** razowego w bufetach III-ej klasy dróg żelaznych wbrew istniejącym przepisom, zwraca uwagę «Goniec Łódzki», nadmieniając, że odbija się to niekorzystnie na budżecie wielu podróżnych.

— **W Łódzkiem gim. żeńskiem** w r. b. wydano 80 patentów, 3 medale złote i 2 srebrne.

— **Telefony łódzkie** przejść mają pod zarząd poczty. W tym celu przyjechał już z Petersburga do Łodzi inspektor poczt i telegrafu.

— **Zgierska szkoła** handlowa w r. b. wydała pierwsze 23 świadectwa z ukończenia całkowitego kursu tej szkoły.

— **Członkowie Towarz. Hygijenicznego** z pow. będzińskiego, w liczbie 120 podzieleni zostali dla intensywniejszej pracy na 4 następujące sekcyje: hygijena bytu ludności robotniczej; hygijena miast, osad i wsi pow. będzińskiego; hygijena wychowania i wreszcie sekcyja rozpowszechniania zasad hygijeny za pomocą odpowiednich odczytów, wydawnictw itp. Najliczniejsza z nich jest druga z rzędu; najmniej liczna trzecia.

Wobec częstych w Zagłębiu Dąbrowskiem wypadków ospy naturalnej zasługuje na uwagę rozesłany przez komitet Tow. Hygijenicznego do zarządów zakładów fabrycznych i przemysłowych, lekarzy—powiatowego i miejskiego, Towarz. Dobroczynności, szpitala powiatowego, okólnik, w którym wyż wzmiankowany komitet prosi o wyjaśnienie, jak w powyższych instytucyjach stoi sprawa szczepienia ospy i zapytuje, czy nie podjęłyby się one bezpłatnego szczepienia ospy zgłaszającym się w tym celu jednostkom.

— **Sosnowiecką szkołę** realną ukończyło 17 uczniów VI-ej klasy. Świadectwa z ukończenia dodatkowej klasy VII-ej otrzymało 15.

— **Belgijscy kapitaliści** kręcą się—według infor. «Wieku»— około założenia w Sosnowcu wielkiego banku, którego operacyje kredytowe opierać się mają głównie na kredycie hypotecznym.

— **Zamiast wieńca** na trumnę ś. p. Mianowskiej, pani Gampfowa złożyła w redakcyi naszej *rb. 6* na wpisy szkolne dla niezamożnej młodzieży.

— **Zamiast** kwiatów na trumnę ś. p. Jana Świdwińskiego, p. Kazimierz Rudnicki złożył w redakcyi naszej *rb. 3* na wpisy szkolne dla niezamożnej młodzieży.

— **Kronika wypadków w guber. piotrkowskiej** za pierwszą połowę maja 1903 r. pożarów było 30.— W tej liczbie: z podpalenia 4, z wadliwej budowy komina 5; od pioruna 1; z nieostrożności 9; z niewiadomej przyczyny 11. Straty wyniosły 58140 rb. Nieszczęśliwych wypadków śmierci było 7; zabójstw 3; samobójstw 5; znaleziono 1 trupa; poranień było 6.

— Z powodu kończącego się kwartału, uprzejmie prosimy Sz. prenumeratorów o wczesne nadsyłanie przedpłaty na czas dalszy, a niektórych o łaskawe uregulowanie dotychczasowej należności.

Zmiany w duchowieństwie, najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

— Administrator parafii Niedospielin w pow. noworadomskim, ks. Faustyn Filewski, przeniesiony został na takież stanowisko do parafii Kodrąb.

— Order Św. Anny 3-go stopnia otrzymał naczelnik więzienia łódzkiego, radca dworu, Włodzimierz Rajski.

— Zatwierdzony został na urzędzie burmistrza m. Brzezin dymisyjonowany pułkownik 28 Połockiego pułku, Szinkiewicz. Pomocnik administracyjny naczelnika p-tu brzezińskiego, asesor kolegijalny, Ostaszkin, mianowany radcą wydziału prawnego rządu gubernijalnego piotrkowskiego, referent do spraw miejskich p-tu Łaskiego, sekretarz kolegijalny, Cyprynan Raczyński, mianowany referentem rządu gubernijalnego piotrkowskiego, kancelista izby skarbowej piotrkowskiej, registrator kolegijalny, Jan Szmit, mianowany młodszym pomocnikiem referenta wydziału administracyjnego piotrkowskiego rządu gubernijalnego.

Nadetatowi komisarze przy sądzie zjazdowym w m. Łodzi, Aleksander Buława i Bolesław Markowski, przeniesieni: pierwszy do Łasku, drugi do Łodzi.

Z Piotrkowskiego Towarzystwa Cyklistów.

Rekordy międzyklubowe.
Z dystansem Piotrków - Pabijanice.

Dnia 14 czerwca b. r. o godzinie 4-tej rano według zegaru miejscowej stacyi telegraficznej, grono kolarzy pod wodzą kapitana p. J. Rozieckiego wyruszyło w drogę, celem rozstawienia się na dystansie, który przypadł do obsłużenia jeźdźcom piotrkowskim. Jeźdźcy, dążąc ku Pabijanicom, rozstawiali się na posterunkach: w Grabicy i Chynowie; ostatni zaś posterunek w Łasku obsadzili o godzinie 8-mej min. 51 rano.

W Piotrkowie, w lokalu klubu, trzech jeźdźców oczekiwało na torebkę z depeszami, a otrzymawszy takową za pośrednictwem jeźdźców rawskich o godzinie 7-ej m. 42 zrana, dostarczyli ją jeźdźcom stojącym na posterunku w Grabicy o godz. 8-ej m. 45; jeźdźcy oczekujący w Chynowie otrzymali torebkę z depeszami o godzinie 9-tej m. 50; stojący zaś w Łasku o godzinie 10-tej m. 38, a o godzinie 11-tej m. 32 torebka wręczona została jeźdźcom łódzkim stojącym na posterunku w Pabijanicach.

Po wypoczynku, który trwał m. 45, jeźdźcy piotrkowscy otrzymali o godz. 12 m. 17 z południa, wysłaną z Warszawy torebkę z depeszami, którą dowieźli do Piotrkowa i wręczyli jeźdźcom rawskim o godz. 3-ej m. 40 po południu.

Rekord piotrkowski, na przestrzeni 120 wiorst (licząc podróż w jedną i drugą stronę), który ukończonym być miał o godz. 9-tej wieczorem, ukończonym został o godz. 3 m. 40 po południu, t. j. w ciągu 7 godz. 13 m.

Jeźdźcy piotrkowscy, biorący udział w rekordach, wykazali doskonałą organizacyję oraz umiejętność działania za wspólnem porozumieniem, a największą sprawność okazał p. Gustaw Kreyser, który pomimo zmęczenia przebytą drogą z Piotrkowa do Łasku (wiorst 44), działając jako kuryjer pomiędzy Łaskiem, a Pabijanicami dostarczył depeszę w jedną i drugą stronę (wiorst 32) w ciągu 1 godz. 50 m.

Znakomitą karność i sprężystość okazali także p.p. Henryk Rudny i Romuald Szwedowski, którzy, obsługując jako kurjerzy niektóre działki dystansu piotrkowskiego, okazali wiele dobrych chęci i zamiłowania do sportu welocypedowego; zaś p. Kazimierz Dziemienowicz, podczas przejazdu przestrzeni pomiędzy Piotrkowem a Grabicą—który to kawałek szosy zupełnie popsuty i pokryty grubą warstwą rozmoczonej gliny, najmniej nadawał się dla jazdy na rowerze—nie bacząc na strumienie lejącego się deszczu, wytrwałością i cierpliwością dawał dobry przykład swoim młodszym latami kolegom po kole.

Cały dystans z Piotrkowa do Pabijanic i z powrotem, pomimo popsutej i rozmoczonej deszczami szosy, przejechano bez żadnego wypadku poważniejszego, oprócz oderwania się pedału u roweru p. Szwedowskiego.

W lokalu klubu, poczynając od godz. 5 rano, aż do chwili otrzymania odpowiedzi na wszystkie wysłane w depeszach zapytania, znajdowali się bez przerwy: prezes Gerber, vice-prezes Konopacki i p. B. Klembowski, którzy odbierali depesze telegraficzne i odpowiadali na depesze przywiezione przez jeźdźców rekordowych, nadto, vice-prezes Konopacki podejmował jeźdźców rawskich.

Z DALSZYCH STRON.

— **Biskupi:** Płocki ks. Jerzy Szembek ma być mianowanym metropolitą mohylowskim; na jego zaś miejsce ma być przeniesiony biskup lubelski Jaczewski; dyecezyja lubelska ma być powierzona pr. Żarnowieckiemu z Petersburga. Wreszcie w Wilnie na tronie biskupim zasiąść ma podobno dotychczasowy biskup tyraspolski ks. Edward Roop.

— **Kopp** biskup wrocławski, niefortunny autor quasi-pasterskiego listu, został przez cesarza Wilhelma obdarzony orderem Orła Czerwonego.

— **Wystawa włościańska miechowska** o której wzmiankowaliśmy w przeszłym numerze «Tygodnia» odbędzie się w połowie września r. b. i trwać będzie 3 dni, a złożą się na nią następujące działy: inwentarz żywy, nasiona, jarzyny i owoce, narzędzia rolnicze, przemysł drobny i domowy, wreszcie dział ekonomiczno-statystyczny.

— **Narady hygienistów** w Warsz. Tow. hyg. nad uzdrowotnieniem prowincyi doprowadziły m. in. do utworzenia komitetu, w celu zajęcia się wygłoszeniem szeregu odpowiednich odczytów dla inteligencyi i ludu, utworzenia muzeum Hygienicznego oraz wydania broszurki o zadaniach zarządów gminnych w sprawie przestrzegania przepisów gminnych. Działalność swoją komitet zamierza rozpocząć od wygłoszenia popularnych odczytów z zakresu hygieny i zademonstrowania wzorowych hat, rzeźni i t. d. na wrześniowej wystawie włościańskiej w Miechowie.

— **Delegacyja Gospodyń** przy sekcyi rolnej w Warszawie na ostatnim posiedzeniu omawiała między innemi kwestyję założenia kursów zawodowych dla kucharek.

— **W Warszawie** powstać ma akcyjne Towarzystwo eksploatacyi samochodów w Królestwie Polskiem celem przewożenia na samochodach tak pasażerów jak towarów.

— **Tow. Zachęty** Sztuk Pięknych w Warszawie w październiku r. b. otworzyć zamierza nowe skrzydło swojego gmachu wystawą prac ś. p. H. Siemiradzkiego.

— **W Ciechocinku,** gości już przeszło 3,000 kuracyjuszów. Od 10 do 16 czerwca wydawano dziennie kąpieli średnio po 1698 dziennie.

— **W Kopenhadze,** pisze korespondent «Gaz. Pol.», przez rok ostatni utrzymywano w jednej z fabryk wyłącznego korespondenta Polaka, licząc na stosunki z krajem naszym; jeden z domów bankierskich również starał się o korespondenta Polaka. Jednak przez rok cały korespondencyja w fabryce *z firmami polskiemi* prowadzona była *po niemiecku*, a to z racyi, że *firmy te jedynie tego języka używały w swoich odpowiedziach.* Zaniechano więc korespondenta Polaka, i osoba, zajmująca to stanowisko, udała się teraz na posadę do Londynu; właściciel zaś domu bankowego, po bliższej rozwadze, sprowadził korespondenta Czecha, uważając,. że klijenci czescy stale języka swego w stosunkach z nim używają. Dziwne to—a jednak prawdziwe! Czyż nigdy nie przestaniemy być narodem deklamatorów i tylko deklamatorów?...

— **Środki przeciw jeździe „na gapę".** Z powodu podniesienia przez zjazd konwencyjny przedstawicieli kolejowych sprawy ukrócenia nadużyć przy przewozie podróżnych bez biletów, gazety rosyjskie przypominają, że *na kolei finlandzkiej* jazda «na gapę» wcale nie istnieje. Nietylko za cenę niżej wartości biletu, ale nawet za 100 rbl. od stacyi do stacyi, nie przewiezie nikogo żaden konduktor tamtej

kolei. Dlaczego? Bo są tak uposażeni, tak mają zapewnioną przyszłość, że musiałby szaleńcem chyba być ten, ktoby za kilkadziesiąt kop. gubił siebie i swoją rodzinę. Konduktor hamulcowy otrzymuje 58 rbl. miesięcznie, po 9-letniej służbie pensyja ta zwiększa się o 213 rbl. rocznie. Konduktor młodszy otrzymuje 92 rbl. miesięcznie; po 9-ciu latach więcej o 336 rbl. rocznie. Wreszcie konduktor starszy pobiera 150 rbl. miesięcznie, po 9-ciu latach więcej o 555 rbl. rocznie. Po wysłużeniu 20 lat, konduktor otrzymuje 55 rbl. miesięcznie emerytury. Oprócz tego—mieszkanie skarbowe: dla hamulcowego i młodszego konduktora —2 pokoje i kuchnia; dla starszego konduktora—3 pokoje i kuchnia; wydawane 4 razy do roku zmiany uniformu. «Tam cenią swą służbę i zaprawdę jest co cenić»—stwierdza autor artykułu.

Wiadomości ogólne.

— **Żydzi**, według ogłoszonego w «Zbiorze praw» rozporządzenia, zostali pozbawieni prawa sporządzania, po za granicami osiedlenia, aktów, dotyczących nabycia na własność lub dzierżawy majątków ziemskich, jako też prawa zabezpieczenia pożyczek swych na nieruchomościach ziemskich (mowa tu oczywiście o Żydach, dla których ograniczenie miejsca zamieszkania nie istnieje). Nowe to rozporządzenie nie dotyczy wszakże Litwy, gdzie przeciwnie, wbrew przepisom z d. 3 maja 1882 roku, Żydom wolno będzie osiadać i nabywać grunta.

— **Ministeryjum komunikacyi** wyznaczyło komisyję w celu zbadania różnych systemów kontrolowania biletów na kolejach. Wysadzenie komisyi spowodowane zostało skargami na zbyt uciążliwą, zwłaszcza w nocy, kontrolę.

— **Przy ministeryjum spraw wewnętrznych** ma być utworzona rada, w której się mają zaśrodkować sprawy dróg szosowych, gruntowych, oraz kolejek wązkotorowych i podjazdowych. Rada ta będzie miała prawo wydawać koncesyje na urządzenia wszelkiego rodzaju komunikacyi miejscowej, jako też budować kolejki z funduszów drogowych i eksploatować je sposobem gospodarczym, lub wydzierżawiać osobom prywatnym. Prócz tego, projektuje się utworzenie w gubernijach, nie posiadających instytucyj ziemskich—komisyj gubernijalnych,ze współudziałem okolicznych właścicieli ziemskich.

— **Ministeryjum spraw wewnętrznych** zamierza opracować odpowiednie przepisy dla udzielania pozwoleń na użytkowanie siły wód bieżących, w celu zamiany jej na energiję elektryczną.

— **Rada państwa**, zmieniając i uzupełniając właściwe prawa, postanowiła: państwowe i gwarantowane przez rząd *papiery* procentowe, nabyte przez *Tow. Kred. Ziemskie* w Królestwie Polskiem na rachunek funduszu rezerwowego tegoż Towarzystwa, przechowywać w instytucyjach banku państwa, oraz polecić ministrowi skarbu oznaczyć, stosownie do jego woli termin, w ciągu którego wspomniane żądanie ma być wykonane.

Z BIBLJOGRAFII I PRASY.

— **W felijetonie «Ogniwa»** znajdujemy gorącą wzmiankę *o Zjeździe wychowańców b. szkoły Głównej*, będącą niejako dopełnieniem wszystkich mów i toastów jej wychowańców, a napisaną widocznie przez kogoś, z młodszego pokolenia. To, co mówi autor o «odblaskach łuny» jest szczerą prawdą; trafił on w sedno rzeczy i—gdyby nic to, że nikt nie wypowiadany przedtem, nie zabierał głosu na zjeździe wzmiankowanym, bylibyśmy przemówili na nim w tym samym duchu.

A oto ów głos intuicyjny z obozu, który nie żył z nami ale nas przeczuł, który nie widział wpływu ówczesnej łuny, ale go odgadł:

«Dziwne to było doprawdy pokolenie, nawet cały szereg pokoleń, które zbiegły się do Szk. Głównej.

«Każdy z nas miewał w życiu kolegów, na ławce szkolnej, akademickiej, dziesiątki i setki młodych dusz tęskniących za bogatym, namiętnym czynem a sławą pełnym, ba! ociekającym życiem. Tętniała krew w skroniach, biło serce, myśl zaznaczała dalekie tęczowe kręgi w przestworzach, łącząc nie pojęcia, ale światy całe, budując jedne, paląc inne ołtarze; niespokojna myśl młodocianych Tytanów! Gdzieżeście—Tytaniątka? Rozpełzło się to gdzieś po świecie, gubiąc uczucia, myśli, gubiąc marzenie życia, niby stare rozbite kalosze w błocie małomiasteczkowej ulicy. Jednych grom powalił—za progiem ledwie lat młodocianych zginęli, najszczęśliwsi, bo zabrali ze sobą marzenie, obcy upadkowi lat późniejszych. Drugich życie przywiązało do taczki; a nie było w nich oporu, protestu, była bierność, nie było charakteru. Trzecim marzenia, snu starczyło na pięciolecie, na dwa lata, na rok: wyczerpały się zapasy dobrej woli, dobrego czynu, utonęli w ciżbie ulicznej, bezimienni, ni dobrzy, ni źli, niewolnicy przypadku, nie mający w piersiach ni Boga ni Belzebuba, jeno zupełną pustkę, w której huczą suche, jałowe wichry ulicy, domowego ogniska, plotki. Tych, co ślubowało u progu świadomego życia wieki ślub mężkości, wytrwania, w zakład ofiarując serce, myśl, łzę—były dziesiątki, może setki; a gdy dziś oglądamy się wkoło, obwołując się wzajem, zbiegając się do wspólnego stołu jubileuszowego—iluż nas zostało? Ułamek ułamka. Ułamki ludzi, z połamanemi myślami, ze spłowiałemi uczuciami, żałujący czy przeklinający los i czas, z cynicznym uśmiechem na ustach, z żałosnym a wzgardliwym skrzywieniem Ekleziasty, pyszni czy pokorni, augurzy udający głupich, histrjoni czy Falstaffi, połamani, beznodzy czy beznosi Pierroci dziecinnych pokojów.

«Czy to wyznanie nasze ma jednocześnie charakteryzować Szkołę Główną?—gotów zapytać kto z galeryi mojej «koleżeńskiej?» Właśnie—nie inaczej! W tej gamie podziwu, jaki dla pokolenia tej Szkoły żywimy, jeden ton brzmi najsilniej—dominanta iście spiżowa: musiały to być wyjątkowe pokolenia «kolegów», z których tak wielu po tylu dziesięcioleciach zapasów z życiem ostało się żywych i zdrowych, nieupadłych i czystych! Zapewne, że to nie było jedynie zasługą—Szkoły; nie było zasługą też—oświaty naszej i kultury, której, Szkołę Główną chwaląc, budujemy ołtarze wdzięcznej pamięci. Kto i co sprawiło, że tak a nie inaczej ułożyły się losy tych koleń?—Sam fakt mówi, a to blizki on nam w czasie i przestrzeni, abyśmy potrafili umiejętnie go wytłumaczyć. Może to na te młode głowy i serca padał odblask łuny i w tym ogniu hartowały się myśli?

«Oto, dlaczego najwięcej ze stanowiska społecznej historyi naszych czasów, nam należy zapatrywać się na Szkołę Główną. Nie wielu ona liczyła w profesorjacie swym uczonych; wiele tam było głów słabych, profesorów z przypadku, nie z powołania albo doboru. Po za kilku epokowemi pochodniami wiedzy i zasługi tliła się jej praca naukowa, nie paliła, ani jarzyła. Ale, że, gdy dziś nawoływać się zaczęli ci, co żywi jeszcze, węzeł koleżeństwa silniej zadzierzgnąć zapragnęli—w tak wielkiej liczbie zbiegli się u stołu biesiadnego i tylu śród nich znalazło się czystych, pogodnych, bez maski: oto, co w nas podziw budzi, oto, od czego odchodzimy pełni rzewności, acz nie bez zazdrości.

«Czy i my kiedykolwiek spotkamy się w takiej liczbie na sympozyjon wspomnienia koleżeńskiego? Czy też policzymy w szeregach naszych tyluż zasłużonych i wielkich, dobrych i czystych, czy tyleż zmierzymy gór zasługi i ofiary po za górami—przepalonych żuzli? Laboremus!

— **Dowcipny felietonik** znajdujemy w «Kuryjerze Polskim», p. t. «Imiona i nazwy:»

«*Dunois, Monti, Dr. J., Karolina Corday, Jarema, Joubert, Cronje, Pan Rewera, Wołodyjowski, Kmicic, Oleńka, Lady Pellegrino, Lady Perth, Guwerner, Marszałek, Szeryf, Szach Sułtan*...

Mężowie stanu, uczeni, historycy, filozofowie, bohaterowie historyczni i bohaterowie najsłynniejszych romansów historycznych, przedstawiciele znakomitych rodzin, dygnitarze i najrozmaitszych epok i krajów!

Zdawałoby się, że na takie zestawienie zdobyć się mogła tylko najśmielsza fantazyja poety...

Nie, takiej sztuki dokazać potrafi... «program wyścigowy»! Bo te *imiona* wielkich lub głośnych ludzi, te tytuły — to *nazwy* zwierząt! To nazwy koni wyścigowych...

Ale *za to* na zawody *Karoliny Corday z Jaremą*, lub *D-ra J. z Joubertem* (2 w. 10 sążni, 6 płotów, 1,500 rb.) błyszczącemi ze wzruszenia oczami patrzą: Lili, Mita, Mira, Muszka, Mery, Ziuta, Nina, Dora, Ela, Mimi...

Bo te *nazwy* — to znów *imiona* ludzi; co mówię, więcej aniżeli ludzi! To imiona pięknych pań i panien, to imiona aniołów ziemskich! Prawdziwa wieża Babel imion i... wabień!..

Nic też dziwnego, że pewnego razu, na pewnej lekcyi historyi, zaszła następująca scena:

— Kto była Anna Mazowiecka? — zapytuje nauczyciel.

— Anna Mazowiecka?.. Aha!.. klacz gniada p. Radowskiego... — odpowiada uczeń.

— Osioł jesteś!

— Przepraszam pana profesora — broni się uczeń, wyciągając z kieszeni program wyścigowy. — Niech pan profesor przeczyta: «*Anna Mazowiecka*», klacz gniada, 6 lat, po Rabsztynie i Rusałce, nadwagi 175 funtów, właściciel Ludwik Radowski...

— Prawda, to nie ty jesteś osioł!..

— «**Rozwój**» pomieścił ciekawy artykuł pióra dr. St. Skalskiego p. t. «Rzeźnie miejskie i przywóz mięsa», w którym autor zaznajamia czytelników z projektem weterynarza Kluszyna, zakładania rzeźni nie w miejscach *spożycia mięsa* (celem uniknięcia dużego kosztu przewozu bydła nierzadko chorego), a w miejscach najbardziej rozwiniętej *hodowli* bydła.

— **„Ateneum"**, zeszyt IV, kwietniowy zawiera ciekawy artykuł Cezarego Jellenty p. t. «Dwie epopee kupieckie». Jest to paralela przeprowadzona pomiędzy Sienkiewiczem i Prusem, a raczej pomiędzy «Rodziną Połanieckich» i «Lalką». Oprócz tego zeszyt ten zawiera następujące utwory i artykuły: «Światło» przez Jadwigę Marcinowską. — «Dramat młodej Anglii» Ad. Neuwarta-Nowaczyńskiego. — «Myśl» Andrejewa, tłom. R. F. — «Trismagista» Tadeusza Micińskiego.—«Na kraju świata» Stefana Orlika.—«Około śmierci» Feliksa Jabłczyńskiego.— «Linije Hofera» Jana Zarycza.—Krytyka.—Kronika sztuki.—Przegląd miesięczny i t. d.

— **Na «Ateneum»** za miesiąc maj złożyły się: «Majowa noc» p. T. Micińskiego; «Myśl» p. Andrejewa (tłum R. F.); «Przemiany» p. Maryjana Zbrowskiego; «Światło» p. J. Marcinowską; «Linije Hofera» p. Jana Zarycza; «Próchno» p. A. N.-Nowaczyńskiego; Krytyka; Kronika sztuki; «Przegląd Miesięczny». «Miescellenea» i Biblijografija.

— **„Górnictwo"** przez H. Kondratowicza, tom 1-szy str. 390. Warszawa 1903. Cena rb. 1 kop. 50.

Krytyk z warszawskiego pisma p. t. «Książka», zdając dość obszerną relacyję z cennego wydawnictwa inżyniera H. Kondratowicza, powiada, że literatura nasza jest bardzo uboga w dzieła z zakresu górnictwa; oprócz książki H. Łabęckiego: «Górnictwo w Polsce», wydanej jeszcze w 1841 r. i mającej obecnie głównie historyczne znaczenie oraz tłumaczenia niemieckiego dziełka A. Gurlt'a: «Górnictwo i Hutnictwo» z r. 1883, posiada zaledwie tylko niewielkie monografie górnicze i luźne artykuły, drukowane przeważnie w «Przeglądzie Technicznym».

Zasługą więc autora jest, że zakreślił sobie dać w polskim języku systematyczny wykład sztuki górniczej w całej jej objętości. Jeżeli spotykamy w dziele jego niejeden usterk językowy, to pochodzi to z niedostatecznego wyrobienia naszego słownictwa technicznego; pomimo to wogóle, wykład jest treściwy i jasny i niewątpliwie książka H. Kondratowicza będzie pożyteczną nietylko dla uczniów szkół górniczych, ale i dla praktyków, pracujących na polu górnictwa, tem bardziej, że autor uwzględnił w niej nasze miejscowe warunki i z szczególną dokładnością opracował te działy górnictwa, które mają zastosowanie w naszym kraju, jak np. wiernictwo, odbudowa grubych pokładów węgla i t. p.

— **„Chwila była przedwieczorna"**, pod tym tytułem wyszło w ozdobnem wydaniu Jana Fiszera 5 nowel autora «Śmierci» i «Felki» p. Ignacego Dąbrowskiego. Oto ich tytuły: «Chwila była przedwieczorna».— «Czekam Cię».—«Okręt zadżumiony».—Wezuwiusz». —«Na Capri».

Nakładem sasłużonej polskiej firmy wydawniczej «Gebettnera i Wolffa» wyszły świeżo w nowem wydaniu *2 powieści* nie starzającej się nigdy autorki naszej, Elizy Orzeszkowej:

— **„Czciciel potęgi"** i **„Mirtalla"**.

Wyszły również, w nowem wydaniu, nakładem tejże firmy *2 nowelle* H. Sienkiewicza:

— **„Bartek zwycięzca"** i **„Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela"**.

ROZMAITOŚCI.

— **Złocenia na papierosach.** Rada lekarska w Petersburgu analizowała złocenia i bronzowania na bibułkach do papierosów i znalazła w nich miedź, cynk i inne. Powzięto więc projekt wzbronienia, wobec możliwej szkodliwości tych metali, metalizowania bibułki do papierosów bronzami i proszkami, w skład których wchodzą metale trujące.

— **Dobry interes** *(rozmowa autentyczna)*.

— *Kupiec-przemysłowiec* (do klijenta). Podejmuję się dostarczać panu towaru tego po tych samych cenach, po jakich dotąd dostarczał mu go mój

konkurent, ale... ale zechce sz. pan zapłacić mi za to *premium* w ilości 100 rb.

— *Klijent.* Co takiego?!. Miałżebym jeszcze dopłacać do moich dobrych chęci? za protegowanie pańskiej firmy?

— *Kupiec.* Bynajmniej. Życzę Panu jak najlepiej i dlatego właśnie proponuję mu powyższy układ.

— *Klijent.* Nie rozumiem.

— *Kupiec.* Zaraz to panu wytłomaczę. Oto, gdy ja podejmę się dostarczać szan. panu towaru po tej samej co mój zacny konkurent cenie, niechybnie otrzymasz pan od niego—najdalej po upływie roku—deklaracyję, że: «wobec zwiększonego nakład» albo «specyjalnych ulepszeniów» podejmuje się on dostarczać panu tego samego towaru o 75% taniej; jeżeli zaś to jeszcze sz. pana nie zadowolni, otrzyma pan wkrótce od niego zapewnienie, że będzie dostarczał panu wszystko darmo. Przyzna pan, że wobec tego ostatniego postulatu, 100 rb. ofiarowane mnie za taki obrót rzeczy, zwróci mu się z lichwą. Co się mnie tyczy, także niezły zrobię interes, biorąc za ten figiel rb. 100.

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

— W dniu 4 (17) lipca w sądzie zjazdowym w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście przy ul. Drewnowskiej pod №-dawniej 108, teraz 120, od sumy 500 rb.

— 22 września (5 października) w sądzie zjazdowym w m. Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości, położonej na «Pohulance» pod №-polic. 43, a hipot. 326, od sumy 1500 rb.

— 2 (15) lipca w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonych w m. Pabijanicach: 1) przy Nowym-Rynku pod №-dawniejszym 164, obecnie 405, od sumy 8000 rb. II) pod №-564 od sumy 300 rb.

-- 22 września (5 października) III) pod №-hipot. 44/37, od sumy 4000 rb.

— 23 czerwca (6 lipca) w magistracie m. Piotrkowa na restauracyję szopy drewnianej, należącej do 28 Połockiego pułku, od sumy 132 rb. 60 kop.

— 25 czerwca (8 lipca) w urzędzie p-tu łódzkiego na restauracyję w ciągu 1903 r. 8 studzien miejskich, od sumy 521 rb. 48 kop. (in minus).

— 23 czerwca (6 lipca) w magistracie m. Piotrkowa na budowę 3 nowych studzien w m. Piotrkowie, od sumy 2478 rb. 43 kop.

— 23 czerwca (6 lipca) w urzędzie gminy Górna w pow. będzińskim, w osadzie Modrzejowie, na dzierżawę od 15 (18) maja 1903 do tegoż dnia 1906 roku 14 placów pod stragany na rynku w Modrzejowie.

— W dniu 28 czerwca (11 lipca) w m. Piotrkowie: 1) przy ul. «Ekateryńskiej» w domu Abrama Goldsztejna, na sprzedaż trumien drewnianych, od sumy 120 rb.

— 27 czerwca (10 lipca) 2) przy ul. «Odeskiej» w domu Pokrzywnickiego, na sprzedaż wozu, sukien, lichtarzy, mebli i t. d. od sumy 230 rb. 3) przy alei Aleksandryjskiej w domu Sikorskiego na sprzedaż mebli. książek, zegaru, od sumy 220 rb. 4) na Starostwie w gminie Uszczyn na sprzedaż powozu, konia, sanek, wozu, mebli, od sumy 325 rb.

— 4 (17) lipca przy ul. Orłowskiej, na sprzedaż koni, wozów, beczek i butelek do piwa, od sumy 520 rb.

— 22 września (4 października) w sądzie okręgowym Piotrkowskim na sprzedaż: 1) dwóch działków ziemi z budynkami, położonych w Kamienicy Polskiej w pow. częstochowskim; pierwszy wydzielony z osady oznaczonej № 5/1 od sumy 600 rb. drugi obejmuje 2½ morgi przestrzeni z niedokończonym drewnianym domem, od sumy 200 rb. 2) nieruchomości, położonej w Będzinie pod № 156/232 od sumy 10,000 rb. 3) nieruchomości w Zagórzu «A» pod № hipot. 40-n położonych w majątku Zagórze w pow. będzińskim, w miejscowości «Srodulka», od sumy 10500 rb. i niżej. 4) w folwarku Pabijanice litera A w pow. łaskim, od 25000, rb. 5) nieruchomości pod nazwą «plac małżonków Gold w majątku Gzichów» w pow. będzińskim, od sumy 15000 rb.

— 22 września (4 października) w sądzie zjazdowym w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście: 1) przy Pasażu Szulca pod № 47-kk/9, od sumy 25000 rb. 2) przy ul. Wschodniej pod № 21k/4, od sumy 26000 rb. 3) przy ul. Św. Andrzeja pod № 803-ga/55 od sumy 13000 rb

— 22 września (4 października) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości położonych: 1) w Piotrkowie przy ul. «Petersburskiej» pod № polic. 159-a, a hipot. 132, od sumy 16000 rb. 2) w Grocholicach w gminie Łękawa w pow. piotrkowskim pod № 1, od sumy 496 rb.

— 18 czerwca (1 lipca), 25 czerwca (8 lipca) na sprzedaż inwentarza żywego i martwego: na rynku w Nowem-Mieście w pow. rawskim.

— 29, 26 czerwca (2,9 lipca) 2) na rynku w osadzie Biała w pow. rawskim.

-- 17 (30) czerwca, 20, 24 i 27 czerwca (4, 7, 10 3 lipca) na rynku m. Rawy.

— 20 czerwca (3 lipca) w m. Piotrkowie w domu Szlamy Bełchatowskiego na sprzedaż mebli.

— 16 (29) czerwca w magistracie m. Łodzi na sprzedaż trzech partyi drzewa, wyrąbanego w miejscowości przeznaczonej pod budowę drogi żelaznej Warszawsko-Kaliskiej od sum: 1) 176 rb. 35 kop. 2) 157 rb. 18½ 3) 269 rb. 16½ kop.

— 25 czerwca (7 lipca) na Komorze w Herbach na sprzedaż skonfiskowanych towarów, od sumy 838 rb. 52 kop.

— 7 (20) lipca w magistracie m. Łodzi na zabrukowanie placu miejskiego № 7/51 przy Aleksandryjskiej ulicy w m. Łodzi, od sumy 490 rb. 86 kop.

— 30 czerwca (13 lipca) w urzędzie p-tu częstochowskiego: 1) na wybrukowanie dalszego ciągu ulicy Szkolnej w m. Częstochowie, od sumy 3958 rb. 62 kop. 2) na konserwacyję 2624, 10 kwadratowych sążni bruku w m. Częstochowie, od 1 (14) stycznia 1902 r. do 1908 r., od sumy rocznej 5458 rb. 13 kop., (in minus).

— 23 lipca (6 sierpnia) w urzędzie p-tu rawskiego na przebrukowanie ulicy Nowy-Świat w m. Rawie, od sumy 589 rb. 63 kop. (in minus.)

— Od dnia 10 (23) czerwca do 30 czerwca (13 lipca) oprócz dni świątecznych na rynku w m. Częstochowie na sprzedaż inwentarza żywego i martwego.

— 24 czerwca (7 lipca) w magistracie m. Zgierza: 1) na konserwacyję 13 studzien miejskich w m. Zgierzu od 1 (14) stycznia 1904 do 1907 r. od sumy 148 rb. 5 kop. (in minus). 2) na 6-letnią dzierżawę działka ziemi, oznaczonego № 23/25, od sumy rocznej 125 rb. (in plus.) 3) na takąż dzierżawę działka ziemi pod № 18/19, przy drodze Piątkowskiej, od sumy 22 rb. 10 kop. rocznie, in plus.

— 30 czerwca (13 lipca) w magistracie m. Piotrkowa na sprzedaż 154,98 łokci kwadratowych ziemi miejskiej w m. Piotrkowie przy ul. «Nabiereżnej», od sumy 77 rb. 50 kop. in plus.

-- 9 (22) lipca w m. Będzinie: 1) na Nowym rynku, na sprzedaż wyrobów złotych i srebrnych od sumy 223 rb. 55 kop. 2) na rynku Bydlęcym, na sprzedaż 4 krów. od sumy 133 rb.

— 19 czerwca (2 lipca) w urzędzie p-tu noworadomskiego na sprzedaż materyjału budowlanego po rozebraniu starego drewnianego domu, należącego do szpitala Ś-go Aleksandra w Noworadomsku, od sumy 25 rb. in plus.

— 24 lipca (6 sierpnia) na fabryce mebli giętych «Kamieńsk» na sprzedaż 1607 krzeseł wiedeńskich, od sumy 1687 rb. 35 kop.

Serdeczne «Bóg wielki zapłać», zasyła niniejszem ojciec z najbliższą rodziną za udział w wyprowadzeniu zwłok **ś. p. Jana Świdwińskiego** do grobu matki: szanownemu duchowieństwu, kolegom, znajomym i przyjaciołom.

Ojciec
Wincenty Świdwiński.

Rozkład Letni pociągów na stacyi Piotrków
od 1 maja 1903 r.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 24 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 20 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 15 po poł. osobowy	11 m. 3 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

OGŁOSZENIA.

Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

bezpośrednio się ze mną kommunikować. Chęć udzielania mi o sobie wiadomości i nawzajem zasięgania o mnie wieści, świadczyła, że mię kochał, że pamiętał o mnie. To było jasne, a jednakże nie mogłam stłumić w sobie pewnego głębokiego i bolesnego żalu.

— Czy dotąd nie przysłał żadnej wiadomości? —spytał stryj.

— Nie, panie dobrodzieju, ale spodziewam się lada chwila.

— Mam nadzieję, że jak ją pan otrzymasz, przyniesiesz nam zaraz.

— O! to się samo przez się rozumie! —zawołał, przykładając zabawnym ruchem patetycznym rękę do serca.—Jakżeby mogło być inaczej? Dla pani dobrodziki żywię szczere, gorące... tak, dobrze powiedziałem, gorące współczucie i gotów jestem wszystko zrobić, co tylko ode mnie zależy.

Słowa te pojednały mię ze śmiesznym tym człeczyną.

— Dziękuję panu—rzekłam,—możesz mi pan bardzo dużo dopomódz. Właśnie dla tego stryj kazał pana szukać. Chcę się uciec do pańskiej pamięci.

W oczach jego znów zajaśniał znany mi już blask tajemniczy.

— W czem mogę pani być pomocnym?

Chciałam mu na to odpowiedzieć, gdy stryj rzekł:

— Pozwól, Belciu. Może pan zapalisz cygaro? Moje dziecko—zwrócił się stryj do mnie,—w kantorku są cygara. Racz panu podać.

całej grozy sytuacyi, w jakiej się znajdowałam, ledwiem się mogła wstrzymać od śmiechu. Nakoniec spostrzegł swe cygaro, podniósł je i zapalił nerwowo, komicznie cmokając ustami.

Stryj tymczasem mówił:

— Cokolwiek bądź, jesteśmy zdecydowani nie ustępować. Przypuśćmy nawet, że nie rozpoczniemy procesu, to moja synowica ma zamiar nie rozstawać się z mężem. Mając zaś taki zamiar, ma prawo wiedzieć o wszystkiem.

Kwiatkowski spojrzał na mnie przelotnie i rzekł:

— Zapewne... zapewne... nie przeczę, pani dobrodzika. . może, powinna wiedzieć o wszystkiem.

— Więc racz mi pan dopomódz!—zawołałam.

— Ale w czem?—zapytał płaczliwym głosem Kwiatkowski: — w czem? co ja mogę zrobić? Ja jestem stary pijak, człowiek zgubiony, mizerna istota, żyjąca z dnia na dzień; w czem ja pani dobrodzice mogę dopomódz? Każ mi krwi z serca utoczyć, a utoczę, tak... dobrze powiedziałem... utoczę. Ale w tej sprawie co ja mogę zrobić? Ja nic nie wiem... Pan Stanisław ze mną nie dzielił się swemi wiadomościami. Ja mam tylko pewne podejrzenia... pewne ślady, nic więcej. Ja się boję zresztą tego mówić... bardzo się boję. Ja jestem mizerna kreatura, żyjąca z łaski ludzkiej... człowiek wykolejony, stracony, zgubiony...

— Panie Kwiatkowski—rzekł stryj poważnie, —racz mię posłuchać. Ja jestem od ciebie o wiele starszy i mógłbym być twoim ojcem. Chcesz, chętnie

ci dopomogę. Dam, ile zażądasz, byś do śmierci spokojne pędził życie...

— A! panie dobrodzieju, na co się to zdało? to wszystko na nic. Jak Pana Jezusa kocham, wielkie słowo, to na nic. Alboż to pan Stanisław nie dawał mi pieniędzy? Tysiące reńskich mi pakował w łapy... a ja... ja... bo po co mam kryć?... ja to przepijałem i przegrywałem w... domino. Jak Boga kocham, w domino... w taką głupią, mizerną grę. Ale cóż robić? jestem zgubiony... i nic mię nie wyratuje...

Mówiąc to, wstał; wszystkie kości w nim skrzypiały w skutek nerwowych, rozpaczliwych i niesłychanie śmiesznych ruchów, jakie robił. Z oczu mu łzy ciekły, a na twarz chudą wystąpiły niezdrowe plamy czerwone, jakie już raz u niego zauważyłam w hotelu.

Stryj uśmiechnął się dobrotliwie i rzekł:

— Siadaj no pan i gadajmy. Nie należy się gorączkować. Siadaj pan, proszę...

Usiadł na brzeżku krzesła, wyprostowany jak struna i z miną desperacką.

— Czy pan jesteś przekonany, że pan Wiśniewski jest niewinny?—spytał stryj.

— Czy jestem przekonany!—zawołał, podnosząc ręce do góry z ruchem teatralnym—ależ, chybabym zwątpił o tem, że żyję!

— Bardzo dobrze. A jakież masz pan zdanie o śmierci jego pierwszej żony?

— Jak to, jakie mam zdanie?

— Zapewne—odezwał się stryj,—ale nie zauważyłeś pan czasem, czy pani Wolbromska po katastrofie miała swoją różę?

— Nie, nie miała. Uważałem to dobrze... a potem, takich róż u nas w parku nie było. Pan Stanisław, na parę dni przed zabawą, sprowadził jedną doniczkę z Krakowa i trzymał ją w swym pokoju. Takie róże to drogie kwiaty...

— A więc to ta sama róża!—zawołałam.

— Tak, i ja mam to przekonanie. A teraz racz pani zwrócić swą uwagę na tę okoliczność: jakim sposobem róża, przypięta do stanika pani Wolbromskiej, znalazła się w ręku utopionej? Ja nie wyprowadzam żadnych wniosków, niech mię Bóg broni, ja tylko obserwuję... tak... dobrze powiedziałem: ja tylko obserwuję... Wprawdzie pani Melania, wypadając z łodzi, mogła wypadkiem, chwytając się pani Wolbromskiej, wyrwać jej ową różę, ale ja sądzę—moim pijackim rozumem, że byłaby się chwyciła jej za suknię, za rękę, za wszystko jednem słowem, ale nie za różę... Tak mi się zdaje, i ztąd wnioskuję, jeżeli wolno takiemu jak ja człowiekowi wnioskować, że róża dostała się do rąk pani Melanii przed utopieniem, po krótkiej a gwałtownej walce, w której zwyciężoną została biedna pani Melania... Kobiety, jak wiadomo, są zazdrosne, i pani Melania, niestety, taką była.

— Więc pan przypuszczasz—zawołałam, zrywając się na równe nogi, rozogniona, rozgorączkowana,—że zabójczynią była ta... pani Wolbromska?

Gdym pobiegła do kantorka po cygara, stryj rzekł:

— Idzie o to, kochany panie, że moja synowica wcale nie ma zamiaru tracić męża, do którego gorąco jest przywiązaną. Wierząc, mości dobrodzieju, w jego niewinność, chce, by wszyscy w nią uwierzyli.

— Alboż kto wątpi o niej!—zawołał Kwiatkowski, powstając i z ukłonem szarmanckim biorąc ode mnie cygaro.

— Oczywiście, że są tacy, którzy o niej wątpią—mówił stryj,—a nadewszystko sąd, który uniewinnił pana Wiśniewskiego tylko dla braku dowodów.

Kwiatkowski słuchał tych słów, stojąc i trzymając w ręce cygaro. Widocznie nie bardzo rozumiał, do czego stryj dąży, bo zapytał:

— Więc cóż?

— Więc my chcemy głośno i publicznie przywrócić cześć niewinnie spotwarzonemu. Chcemy rozpocząć jeszcze raz proces.

— Wielki Boże!—zawołał Kwiatkowski — co ja słyszę? Pani dobrodziko—dodał, zwracając się do mnie i składając ręce jak do modlitwy, przyczem cygaro wypadło mu na podłogę,—pani dobrodziko, nie czyń tego! Niech śpią stare, smutne historyje. Po co budzić dawne wspomnienia? Pan Stanisław przecież mógł sam to zrobić. Po procesie zarządził ściśle poszukiwania, badał niektóre osoby i doszedł do pewnych danych. A jednakże wszystko zamknął

w sobie. Jest to... przyznaję... bohaterstwo, heroizm... tak, dobrze powiedziałem, heroizm... ale nie mógł inaczej postąpić. Są rzeczy, dla których poświęca się nawet cześć własną!..

Słowa te sprawiły na mnie takie wrażenie, jakby błyskawica oślepiająca zajaśniała przed mym wzrokiem. Więc Staś robił poszukiwania? więc miał jakieś dane, które go mogły zupełnie oczyścić przed opiniją publiczną, a jednak nie uczynił tego! Cóż to za potężne, przemożne względy były, które mu kazały dźwigać na sobie brzemię niesławy i hańby?

Stryj niemniej był zdziwiony słowami Kwiatkowskiego; widziałam to po jego spojrzeniu i na jego twarzy.

— Nie rozumiem,—rzekł—coby to były zarzeczy, dla których należy aż własną cześć poświęcać.

— Tak, ma pan dobrodziej racyję: nie ma takich rzeczy. I ja jestem tego samego przekonania. Ale cóż robić z entuzyjastami? Pan Stanisław jest entuzyjastą największym, jakiego znałem na świecie, entuzyjastą. Sprawy społeczne, sprawy ogólne dla niego są wszystkiem, i gotów jest dla nich nietylko majątek, ale i życie poświęcić!.. Są tacy ludzie, panie dobrodzieju, są tacy ludzie, na swoje i innych nieszczęście.

Usiadł, wzdychając głośno i tragicznie. Z kieszeni surduta wyjął czarną, jedwabną chustkę i otarł nią obficie potem zroszone czoło. Spojrzał na ręce, a nie dostrzegłszy w nich cygara, począł oglądać się dokoła z ruchami tak zabawnemi, że pomimo

— Może ona sama się utopiła?

— Nie!—odrzekł krótko i stanowczo.

— Może wypadkiem wpadła w wodę?

— I to nie.

— A więc było morderstwo?

— Panie dobrodzieju!—zawołał — to są przypuszczenia, to są suppozycyje, powstałe w mojej biednej, chorej głowie. Ja sam sobie nieraz nie wierzę. Dyjabli wiedzą, co się może człowiekowi po pijanemu troić... Zresztą, ja wtedy, tam, na stawie nie byłem... Zkądże można wiedzieć, co się tam działo?... To, com znalazł w ręku utopionej, gdym ją odszukał na dnie stawu, bo trzeba panu wiedzieć, że ja ją odszukałem... Tamci dwaj, ten rotmistrz... to osieł... z przeproszeniem pani dobrodziki. Całkiem stracił głowę, pływał jak pudel po wierzchu. Chlap! chlap! po wodzie, zamiast zanurzyć się i nieszczęśliwą kobietę ratować. Gdybym ja był nad stawem, możeby się ją dało ocucić. Ale ja byłem w pałacu; nim mi donieśli o tem, nim park przebiegłem, już było późno... tak, było późno...

— Za pozwoleniem—przerwał mu stryj,—zdaje mi się, żeś pan powiedział, iż znalazłeś coś w ręku utopionej.

Kwiatkowski aż podskoczył na krześle. Oczy szeroko roztworzył z widocznym wyrazem przestrachu.

— Ja to powiedziałem, ja?

— Tak, pan—odezwałam się—powiedziałeś te słowa, pamiętam je doskonale: «to, com znalazł w ręku utopionej, gdym ją odszukał na dnie stawu...»

— Tak powiedziałem? ano cóż... musiałem tak powiedzieć..: bo zkądżebyście państwo o tem wiedzieli? Ale to jest głupstwo, to drobiazg, nie mający żadnego znaczenia... tak, dobrze powiedziałem, nie mający żadnego znaczenia...

— Jednakże, cóż to było?—spytał stryj.

— Głupstwo!... przepraszam panią dobrodzikę, za pewną ostrość w mych wyrażeniach, ale ja już odwykłem od dobrego towarzystwa. W domino grywam z ludźmi, którzy nie mają pojęcia o dobrem towarzystwie. Z kim kto przestaje, takim się sam staje, powiada stare przysłowie, i świętą prawdę powiada.

— Niech pan mówi, jak pan chce!—zawołałam zniecierpliwiona,—tylko powiedz, coś znalazł w ręku utopionej?

— Com znalazł? ależ to głupstwo... drobiazg. Trzymała w ręku różę, różę herbacianą, którą rano tego samego dnia podarował pan Stanisław pani Wolbromskiej, a którą ona nosiła przez cały dzień, przypiętą tu... na staniku... Sam to widziałem:..

Znowu brzydkie uczucie zazdrości mną owładnęło. Uczułam mimowolną nienawiść do tej nieznajomej mi zupełnie wdowy po krajsfizyku, której Staś podarowywał róże...

Kwiatkowski tymczasem mówił dalej:

— W rezultacie cóż to znaczy? proszę się zastanowić, że to nic nie znaczy. Pani Melania, wchodząc do łodzi, mogła mieć taką różę i tonąc zatrzymała ją w ręce.